

Politeja

nr 6(75), 2021, s. 237-261

<https://doi.org/10.12797/Politeja.18.2021.75.12>

Licencja: CC BY-NC-ND 4.0

Michał SIUDAK 

Uniwersytet Jagielloński

michal.siudak@uj.edu.pl

## MIEJSCE ROSJI W DOKTRYNIE GIEDROYCIA MIĘDZY PARTNERSTWEM A RYWALIZACJĄ

### ABSTRACT

#### The Place of Russia in Giedroyc's Doctrine: Between Partnership and Rivalry

This article is devoted to the presence of Russia and the Soviet Union in the doctrine of Jerzy Giedroyc, the founder of the Paris-based *Kultura* – a political centre which significantly influenced and continues to influence Polish Eastern policy. The evolution of the centre's views on the role and place of Russia in the geopolitical security system of Central and Eastern Europe from the immediate post-war period to the fall of communism and Polish accession to the EU and NATO is presented. The article discusses the issue of Polish-Russian geopolitical and geocultural rivalry in Central and Eastern Europe with particular emphasis on Ukraine, and tries to analyse the vision of Polish-Russian relations proposed by the representatives of Polish political and geopolitical thought in exile. The author also asks the question about the topicality of the discussed doctrine in the changing geopolitical system.

**Keywords:** geopolitics, Polish-Russian relations, ULB area, Parisian *Kultura*, Polish Eastern policy

**Słowa kluczowe:** geopolityka, stosunki polsko-rosyjskie, obszar ULB, paryska „Kultura”, polska polityka wschodnia

*Trzeba pomagać Ukraincom, nie doprowadzając do konfliktu polsko-rosyjskiego, który byłby dla nas zabójczy.*

Jerzy Giedroyc

Dla środowiska paryskiej „Kultury” to sprawa rosyjska, a nie ukraińska, litewska i białoruska, znajdowała się w centrum koncepcji geopolitycznej. To Rosji (bądź Związkowi Sowieckiemu) poświęcono na łamach pisma i w działalności pozaredakcyjnej najwięcej uwagi. Stosunek środowiska Jerzego Giedroycia do Rosji bardzo dobitnie scharakteryzował w 1957 r. jej czołowy publicysta i myśliciel polityczny J. Mieroszewski, pisząc: „Kultura” reprezentuje pogląd, że dobre stosunki z Rosją winny być pierwszoplanowym celem każdego polskiego rządu. Zoologiczna nienawiść do Rosji jest równie poniżająca jak antysemityzm. Z politycznego punktu widzenia antyrosyjskość jest niepomernie bardziej groźna niż antysemityzm – gdyż Żydzi mogą Polskę opuścić, natomiast Rosjanie nie przestaną być nigdy naszymi najpotężniejszymi sąsiadami<sup>1</sup>.

Istotę zawartą w tytule niniejszego opracowania doktryny Giedroycia celnie wyjaśnia analityk Ośrodka Studiów Wschodnich W. Konończuk, który pisze: (...) „doktryna” [Giedroycia – dop. M.S.] zapewne nie była terminem idealnym i może trafniejszym jest „program”. Słownik języka polskiego wyjaśnia wprawdzie, że doktryna to „zespół poglądów i planów strategicznych dotyczących polityki państwa”, a zatem idee stworzone przez środowisko „Kultury” wpisują się w tę definicję. Słowo „doktryna” na określenie programu wschodniego „Kultury” jest też regularnie używane między innymi przez Zdzisława Najdera, przez wiele lat związanego z redakcją z *Maisons-Laffitte*<sup>2</sup>. Pojęcie „doktryna Giedroycia” (lub często wymiennie stosowane „doktryna Giedroycia-Mieroszewskiego”, „doktryna ULB”) weszło na stałe do polskiego obiegu naukowego, dyskusji akademickich i polemik publicystycznych. W swoich opracowaniach i wypowiedziach pojęcia tego używają m.in. naukowcy (S. Bieleń, P. Kowal, A. Wielomski, J. Bartyzel), geopolitycy (L. Sykulisz, J. Bartosiak), dziennikarze (R. Ziemkiewicz, A. Michnik), analitycy Ośrodka Studiów Wschodnich i wielu organizacji pozarządowych (m.in. Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego)<sup>3</sup>. Specjaliści i badacze, a także komentatorzy polityczni podzieleni są co do roli i doniosłości kwestii rosyjskiej w omawianej doktrynie: środowiska proukraińskie (m.in. W. Mokry, B. Berdychowska) skupiają się wyłącznie na roli Ukrainy w koncepcji politycznej środowiska „Kultury”, podkreślając ją, a niekiedy wręcz przeceniając, z kolei krytycy Giedroycia (środowiska kresowe i narodowe, wspomniani naukowcy W. Wielomski, J. Bartyzel, B. Paź) uważają, że jego doktryna była zbyt idealistyczna, gdyż za mało uwagi poświęcała roli Rosji

<sup>1</sup> J. Mieroszewski, *Polska leży między Rosją a Ameryką*, „Kultura” 1957, t. 117-118, nr 7-8, s. 124.

<sup>2</sup> W. Konończuk, *Program ukraiński „Kultury”*, „Nowa Europa Wschodnia” 2018, nr 6, s. 10.

<sup>3</sup> Zob. *Doktryna ULB – koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku*, „Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego” 2010, [online] [https://pulaski.pl/wp-content/uploads/2015/02/Giedroyc\\_Mieroszewski\\_KMP\\_5.2010\\_PL-1.pdf](https://pulaski.pl/wp-content/uploads/2015/02/Giedroyc_Mieroszewski_KMP_5.2010_PL-1.pdf), 1 XII 2021, s. 1-25. We wstępie czytamy: *Dzięki wysiłkowi Redakcji (...) oddajemy w Państwa ręce specjalny numer naszego wydawnictwa, poświęcony doktrynie Mieroszewskiego-Giedroycia.*

jako czynnika kształtującego geopolitykę Europy Środkowo-Wschodniej. Wydaje się, że rację w tym powierzchnie tylko zarysowanym sporze, który toczy się w Polsce dookoła spuścizny po paryskim miesięczniku, rację ma P. Kowal, który zwraca uwagę, że: *Doktryna Giedroycia-Mieroszewskiego w głównej mierze dotyczy relacji polsko-rosyjskich, a nie jak sądzą liczni jej krytycy, np. relacji polsko-ukraińskich. Postulaty dotyczące relacji polsko-ukraińskich czy polsko-białoruskich są jedynie wypadkową spojrzenia na relację z Rosją*<sup>4</sup>.

Chociaż niniejsze opracowanie koncentruje się na politycznej i geopolitycznej analizie obecności Rosji (bądź Związku Sowieckiego) na łamach paryskiej „Kultury”, warto wspomnieć, że zainteresowanie Rosją rozpoczęło się u J. Giedroycia już w okresie międzywojennym. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że był on zafascynowany rosyjską literaturą i kulturą. Jak wspominał: *Zawsze pasjonowała mnie literatura rosyjska. Czytałem po rosyjsku prawie tyle co po polsku, tzn. bardzo dużo. Wśród moich ówczesnych lektur z tej dziedziny figurowali Dostojewski, Leonid Andrijew, Rożanow*<sup>5</sup>. W tym okresie utrzymywał kontakty z Dmitrijem Filosofozem, rosyjskim publicystą i działaczem emigracyjnym mieszkającym w Warszawie i będącym swego rodzaju doradcą J. Piłsudskiego w sprawach rosyjskich i ukraińskich. W liście do Wojciecha Skalmowskiego z 9 października 1971 r. pisał: (...) *Filosofoz (który od 1919 r. do 1939 redagował w Warszawie pismo w języku ros[yjskim] „Za Swobodu!” i był jednym z najciekawszych ludzi, których w swym życiu poznałem) oraz Sawinkow byli chyba jedynymi Rosjanami, którzy szli uczciwie na współpracę z polską [sic!] i do których (głównie do Filosofoza) Marsz[atek] Piłsudski miał zaufanie. Mało tego, byli bodaj jedynymi, którzy – z bólem serca, ale – akceptowali koncepcję niepodległej Ukrainy*<sup>6</sup>. Kontakty z D. Filosofozem i jego otoczeniem politycznym były zapewne istotnym doświadczeniem w kształtowaniu się podglądów J. Giedroycia, gdyż jak pisze G. Mazur, D. Filosofoz i B. Sawinkow odgrywali ważną rolę w polskiej polityce zagranicznej na odcinku wschodnim (w planach Piłsudskiego mieli współtworzyć antybolszewickie rosyjskie oddziały wojskowe i być narzędziem jego prometejskiej polityki wschodniej). *Dla potrzeb formowania jednostki rosyjskiej za zgodą naczelnika Państwa na początku lipca 1920 r. powstał ośrodek polityczny, początkowo o nazwie Rosyjski Komitet Ewakuacyjny, a potem przemianowany na Rosyjski Komitet Polityczny. Na jego czele stanęli Sawinkow oraz Dymitr W. Filosofoz, A. Derental-Dickhof i N.S. Bułanow. Oddziały rosyjskie miano formować w Kaliszu, (...) w kwestiach wojskowych zwierzchnictwo sprawuje gen. Piotr Wrangel, w sprawach politycznych Sawinkow i RKP*<sup>7</sup>. W czasopiśmie „Za Swobodu!” publikowali najważniejsi ówcześni pisarze i dziennikarze rosyjscy: Michaił P. Arcybaszew, Władimir W. Brandt,

<sup>4</sup> Paweł Kowal: *Giedroyc miał rację. Trzeba go tylko mądrze interpretować*, Polska Agencja Prasowa, 23 XI 2020, [online] <https://www.pap.pl/mediaroom/761696%2Cpawel-kowal-giedroyc-mial-racje-trzeba-go-tylko-madrze-interpretowac.html>, 8 XI 2021.

<sup>5</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1999, s. 15.

<sup>6</sup> Cyt. za P. Bem, *Jerzy Giedroyc – czytelnik i wydawca literatury rosyjskiej*, [w:] *W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, t. 1: *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*, red. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016, s. 10.

<sup>7</sup> G. Mazur, *Emigracja rosyjska w Polsce w okresie międzywojennym. Zarys problemu*, „Res Gestae. Czasopismo historyczne” 2015, t. 1, s. 178.

Lew Gomulicki, Gieorgij K. Sorgonin i Boris Sawinkow<sup>8</sup>. W tym okresie kształtowały się antybolszewickie i antykomunistyczne poglądy Giedroycia, które sprawiły, że w latach późniejszych, tzn. okresie wydawania „Kultury”, dokonywał rozróżnienia pomiędzy rosyjskim komunizmem, państwem sowieckim, „białą” imperialistyczną Rosją, kulturą rosyjską i rosyjskim dążeniem do demokracji.

Jerzy Giedroyc miał też osobiste doświadczenie Rosji, kiedy w 1916 r. rozpoczął naukę w gimnazjum w Moskwie; w 1931 r. ożenił się z Rosjanką Tatianą Szewcową<sup>9</sup>. Oprócz rosyjskiej literatury był wielbicielem rosyjskiej muzyki, m.in. Aleksandra Wertyńskiego. Jako pracownik wydziału zagranicznego Polskiego Związku Akademickiego wyjechał na spotkanie z przebywającym w Dubrowniku gen. Piotrem Wranglem. W jego wspomnieniach znajdujemy echa przedwojennych dyskusji, które toczył z najbliższymi współpracownikami, m.in. z Adolfem Bocheńskim: *Bardzo różnił nas stosunek do Rosji, której Adzio nie znał i nie lubił, zarzucał Czapskiemu i mnie, że jesteśmy pod zbyt wielkim wpływem Rosji i języka rosyjskiego, co on, jako Europejczyk, uważał za zupełnie niezrozumiałe*<sup>10</sup>. W kwestii rosyjskiej spierał się także ze swoim bliskim współpracownikiem z „Buntu Młodych” W. Zbyszewskim, późniejszym ważnym autorem paryskiej „Kultury”: *Również co się dotyczy polityki zagranicznej, byliśmy w zasadzie zgodni, z tym tylko, że Zbyszewski miał obsesję antyrosyjską. Głosił najzupełniej serio, że Rosję należy podbić i podzielić, przyznać każdemu państwu kolonię na jej terenie i zakazać mówienia po rosyjsku: Rosjanie powinni mówić po francusku. Brzmi to humorystycznie, ale on to mówił ze śmiertelną powagą*<sup>11</sup>. Ten stosunek Giedroycia do Rosji nie był zjawiskiem codziennym – wręcz przeciwnie – w Polsce powojennej dość powszechnym zjawiskiem (ze względu na pamięć historyczną) była niechęć do Rosjan i ich politycznej działalności, demonstrująca się choćby w burzeniu świątyń prawosławnych.

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że stosunek J. Giedroycia do Rosji (zarówno ten przedwojenny, jak i powojenny) oscylował od fascynacji jej kulturą i literaturą do lęku przed jej imperialnym potencjałem. Jak sam mówił: *Mój stosunek do języka rosyjskiego, do literatury i poezji rosyjskiej był postawą obronną*<sup>12</sup>. To również dlatego Rosja zajęła pierwszoplanowe miejsce w jego koncepcji politycznej.

Zanim przejdziemy do analizy obecności Rosji w doktrynie Giedroycia, należy zwrócić uwagę na jego aktywność organizacyjną i wydawniczą w kwestii rosyjskiej. Dzięki działalności przedwojennej i licznym ówczesnym kontaktom udaje się Giedroyciowi pozyskać wielu rosyjskich współpracowników i autorów piszących do „Kultury”. Zaliczają się do nich m.in. Michał Heller (pseudonim Adam Kruczek; analizował prasę sowiecką i wydarzenia w Związku Sowieckim, w 1989 r. otrzymał publicystyczną nagrodę „Kultury”), Natalia Gorbaniewska (na prośbę Giedroycia przetłumaczyła na język rosyjski m.in. *Cudowną melinę* Kazimierza Orłosia), Władimir Maksimow (redaktor

<sup>8</sup> Tamże, s. 179.

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat: M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012.

<sup>10</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 74.

<sup>11</sup> Tamże, s. 80.

<sup>12</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 16.

magazynu „Kontinent”, w skład redakcji którego wchodził Giedroyc). Dzięki zabiegom Giedroycia po polsku ukazały się nakładem Instytutu Literackiego takie dzieła literatury rosyjskiej, jak m.in. *Wielka czystka* A. Weissberga-Cybulskiego (1967), *Doktor Żiwago* Borysa Pasternaka (1959), liczne wiersze Anny Achmatowej w przekładzie wybitnego znawcy i tłumacza literatury rosyjskiej i ukraińskiej Józefa Łobodowskiego (1964), opowiadania Julija Daniela (1961), Nikołaja Arzaka (1962), *Sąd idzie* Andrieja Siniawskiego (1959), eseje Andrieja Amalrika *Czy Związek Sowiecki przetrwa do roku 1984?* (1970). Na szczególną uwagę zasługuje druk książek rosyjskiego dysydenta Aleksandra Sołżenicyna: *Oddział chorych na raka* (1971), *Sierpień cztertnastego* (1971) i *Archipelag Gułag* (1973)<sup>13</sup>. Warto podkreślić, że pod koniec życia Sołżenicyn opowiedział się za Rosją imperialną, „białą”, dążącą do odbudowy „ruskiego miru”, aktywną na obszarze ULB, Rosją, której tak bardzo bał się redaktor paryskiego miesięcznika. Uważał jednak konsekwentnie, że współpracę w dziedzinie kultury należy oddzielić od kwestii *stricte* politycznych. Tak mówił w wywiadzie udzielonym N. Gorbaniewskiej: *Dla mnie osobiście najważniejsza jest kwestia normalizacji stosunków polsko-rosyjskich, i to nie tylko w aspekcie politycznym – tu zawsze mogą pozostać te lub inne rozbieżności, ale w aspekcie współpracy kulturalnej. To była dla mnie zawsze bardzo bliska sprawa*<sup>14</sup>.

Na łamach paryskiego miesięcznika drukowano liczne apele, odezwy, listy protekcyjne i deklaracje, które bezpośrednio lub pośrednio dotyczyły kwestii rosyjskiej. Jedną z takich inicjatyw, która pośrednio dotyczyła kwestii rosyjskiej, była *Deklaracja w sprawie ukraińskiej* (1977), podpisana m.in. przez rosyjskich dysydentów Andrieja Amalrika, Władimira Bukowskiego, Natalię Gorbaniewską i Władimira Maksimowa. Podpisani pod apelem intelektualiści wyrazili sprzeciw wobec sowieckiego imperializmu, Związek Sowiecki określili zaś mianem jedyne imperium kolonialnego w świecie. W deklaracji czytamy m.in.: (...) *nie będzie wolnych naprawdę Polaków, Czechów czy Węgrów bez wolnych Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów. I, w ostatecznym rozrachunku, bez wolnych Rosjan. Bez Rosjan wolnych od ambicji imperialnych, rozwijających własne życie narodowe, szanujących prawo do samostanowienia innych narodów*<sup>15</sup>. Głosy podpisanych pod deklaracją rosyjskich intelektualistów były jednak zjawiskiem odosobnionym i nieodzwierciedlającym poglądów rosyjskiej emigracji powojennej; pod deklaracją zabrakło np. podpisu A. Sołżenicyna.

Należy także wspomnieć o zaangażowaniu Giedroycia w obronę rosyjskich dysydentów: Siniawskiego, Daniela, Terca i Arzaka, którą usiłował zorganizować w zachodnich wpływowych czasopismach. Starał się propagować i pomagać w powołaniu międzynarodowego trybunału, mającego na celu upublicznienie zbrodni sowieckich. Od 1975 r. funkcjonował jako Międzynarodowy Trybunał im. Andrieja Sacharowa.

<sup>13</sup> Szerzej na temat obecności literatury rosyjskiej na łamach paryskiej „Kultury” i inicjatywach na rzecz dialogu polsko-rosyjskiego: *W poszukiwaniu zatraczonej solidarności*, t. 1: *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*, red. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016; *W poszukiwaniu zatraczonej solidarności*, t. 2: *„Kultura” i emigracja rosyjska*, wybór i oprac. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016.

<sup>14</sup> *Życzenia dla Rosji. Z Jerzym Giedroyciem rozmawiała Natalia Gorbaniewska*, „Tygodnik Gdański” 1991, nr 48, cyt. za: P. Bem, *Jerzy Giedroyc...*, s. 37.

<sup>15</sup> *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura” 1977, t. 365, nr 5, s. 67.

Wagę kwestii rosyjskiej podkreśla m.in. fakt, że pierwszy artykuł na temat Rosji, opublikowany na łamach paryskiej „Kultury”, został napisany przez Jerzego Niezbrzyckiego, przedwojennego kierownika Referatu „Wschód” Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W artykule pt. *Piłsudski a Rosja* określa Związek Sowiecki mianem największego problemu świata, który podzielił się na wrogie obozy: sowiecki i świat pozostały. Współzawodnictwo tych obozów może niebawem przerodzić się w otwarty konflikt zbrojny, a stroną coraz bardziej agresywną będzie Związek Sowiecki. Problem sowiecki jest bardzo ważny dla Europy, gdyż komuniści opierają swoją agresywną politykę na hasłach uniwersalnych, które poprzez rozbudowaną agenturę wpływu są następnie realizowane. *Sprzeczność zachodząca pomiędzy teorią a praktyką polityki sowieckiej, pomiędzy siłą państwa a nędzą materialną i duchową obywateli sowieckich, narzucanie świata przez wciąż olbrzymie państwo nieewoluujące, a wskutek tego coraz bardziej reakcyjnego marksizmu jako nowej religii, w której duch podporządkowany jest materii, a obiektywne niewolnictwo przedstawiane jest jako subiektywna wolność – oto straszliwe niebezpieczeństwo grożące światu*<sup>16</sup>. Wysuwa tezę, że państwowość sowiecka jest spadkobierczynią państwa wszechrosyjskiego, a przyjęcie idei marksizmu jest tylko elementem dopełniającym wszechrosyjski imperializm. Swoją agresywnością Związek Sowiecki uniemożliwia jakąkolwiek stabilizację pokojową świata. Tamę rosyjskiemu i sowieckiemu imperializmowi kładły narody ULB, a jedynym politykiem i strategiem, który zdobył się na opracowanie podstaw teoretycznych walki ze Związkiem Sowieckim, był J. Piłsudski. Trudno zatem o bardziej czytelną deklarację ówczesnego stanowiska politycznego środowiska paryskiego miesięcznika wobec Rosji i Związku Sowieckiego – ideą tą był prometeizm i droga konfrontacji lub rywalizacji o wpływy geopolityczne na obszarze ULB. Do roku 1956 w doktrynie Giedroycia bardzo silnie wybrzmiewa przekonanie o nieuchronności i konieczności wybuchu konfliktu zbrojnego Zachodu (pod wodzą Stanów Zjednoczonych) ze Związkiem Sowieckim, jako warunku dla wyswobodzenia Polski spod wpływów komunizmu.

W tym samym numerze pisma opublikowano artykuł Pawła Hostowca (ps. Jerzego Stempowskiego) pod wymownym tytułem *Najlepsze recepty na przegranie wojny z Unią Sowiecką*<sup>17</sup>. Jest to artykuł o charakterze ostrego pamfletu geopolitycznego. Pierwszą receptę na przegrany konflikt posiadają Brytyjczycy. Aby zostać pokonanym przez Sowiety, należy się rozbrajać i czekać, aż przeciwnik zdobędzie przewagę atomową i zmobilizuje wszystkie siły gospodarcze; należy udzielać przeciwnikowi kredytów, aby ten mógł rozbudować swój arsenał militarny. Stosowanie tych metod pozwoli bez strat własnych przegrać wojnę i oddać w niewolę Związku Sowieckiego wszystkie narody Starego Kontynentu. Zdobycie Europy przez Rosję sowiecką spowoduje opowiedzenie się pod stronę Moskwy narodów obszaru Bliskiego i Dalekiego Wschodu, co doprowadzi z kolei do tego, że Stany Zjednoczone staną się „oblężoną wyspą”.

Drugą metodą wojny z Sowietami jest metoda napoleońska, która oznacza zajęcie Rosji, a potem dopiero przemyślenie możliwości politycznej przebudowy imperium.

<sup>16</sup> R. Wraga, *Piłsudski i Rosja*, „Kultura” 1947, nr 2-3, s. 44.

<sup>17</sup> P. Hostowiec, *Najlepsze recepty na przegranie wojny z Unią Sowiecką*, „Kultura” 1947, nr 2-3, s. 132.

Po zdobyciu Moskwy armia państw zachodnich i ich sprzymierzeńców znajdzie się daleko od baz zaopatrzenia, wśród wrogiej ludności, dotknięta mrozem rozpocznie negocjacje ze Stalinem, a po ich możliwym niepowodzeniu zarządzi odwrót. Zachętą dla sowieckiego przywódcy do rozpoczęcia rokowań będzie – prawdopodobnie – zaproponowanie wpływów politycznych w Turcji, Iranie, Australii, a być może Libii i Japonii.

Trzecia recepta: adolfińska, zakłada parcie naprzód, zniszczenie Sowietów i mordowanie ludności w nadziei na wzniesienie antysowieckiego powstania i stworzenia partyzantki. Armia sowiecka, posiadająca zauralskie rezerwy przemysłowe, nie będzie miała większego problemu z pokonaniem agresorów. Czwarta metoda to koncepcja amerykańskiego prezydenta F.D. Roosevelta: za pomocą lotnictwa zniszczyć sowieckie ośrodki przemysłowe, zmusić do kapitulacji i okupować przez 40 lat terytorium Unii Sowieckiej. Okupacja wojskowa ma zrujnować kraj, wywołać powszechny głód i spadek zaludnienia. Gdy miejscowa ludność zacznie stawiać opór, koncepcja w swej treści zbliży się do adolfińskiej.

Ostatnia to strategia angielsko-francuska z lat 1918-1919, czyli zajęcie części Związku Sowieckiego i osadzenie tam tzw. rządu narodowego złożonego z generałów-dysydentów sowieckich. Dla podniesienia prestiżu owego rządu należy oddać przyszłej Rosji, jako strefę wpływów, Dardanele i korytarz prowadzący do Zatoki Perskiej. Poprzez polityczne uzależnienie tego rządu od kontroli międzynarodowej spowoduje się, że połączy on właściwości reżimu sowieckiego i niedołącznej okupacji, a także zjednoczy przeciwko sobie całą miejscową ludność oraz świat muzułmański znajdujący się w jego strefie wpływów. Wtedy doradcom i oddziałom wojskowym pozostanie ucieczka.

Paweł Hostowiec dodaje, że w celu zwiększenia skuteczności wojny ze Związkiem Sowieckim można zmusić ludność obozu komunistycznego oraz narody Bliskiego i Dalekiego Wschodu do solidaryzowania się z narodami Unii Sowieckiej, a przed rozpoczęciem konfliktu zbrojnego zapewnić Moskwie utrzymanie strefy wpływów niezależnie od rezultatów starcia. Najskuteczniejszym krokiem militarnym będzie zombardowanie bombami atomowymi Warszawy, Krakowa, Bratysławy, Pragi, Budapesztu i Zagrzebia – wtedy miejscowa ludność będzie miała nadzieję na szybkie zwycięstwo Rosji sowieckiej. Zmuszenie państw Bliskiego i Dalekiego Wschodu do zajęcia stanowiska w sprawie sowieckiej będzie jeszcze prostsze. Wystarczy wystosować ultimatum żądające od nich wypowiedzenia wojny Rosji i w razie odmowy – zagrozić zrzucając bomb atomowych. W ten bardzo sarkastyczny, a wręcz kpiarski, sposób P. Hostowiec ukazuje niemoc militarną i conceptualną Zachodu wobec potęgi sowieckiej i wskazuje, że nie ma on żadnej strategii na wygranie konfliktu zbrojnego ze Związkiem Sowieckim. Mimo tego środowisko paryskiej „Kultury” będzie popularyzować do 1956 r. ideę rozpoczęcia III wojny światowej i rozbicie Związku Sowieckiego, zapewne za namową i pod wpływem ośrodka amerykańskiego<sup>18</sup>.

<sup>18</sup> K.W. Tatarowski, *Jerzy Giedroyc i Jan Nowak-Jeziorański – współdziałanie i walka (współpracownicy „Kultury” w Rozgłośni Polskiej RWE)*, [w:] „Kultura paryska”. *Twórcy, dzieło, recepcja*, red. I. Hofman, Lublin 2007, s. 99.

W kolejnym numerze pisma ukazuje się artykuł będący przybliżeniem książki J. Burnhama *O władzę nad światem*<sup>19</sup>. James Burnham był głównym amerykańskim ideologiem polityki wyzwolenia. W tym samym roku autor ukryty pod pseudonimem Emte kreśli perspektywę wojenną przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Będzie ona zupełnie różna od dotychczasowych konfliktów światowych. Przyszła wojna wybuchnie z wykorzystaniem elementu zaskoczenia, będzie wojną powietrzną lub „za przyciśnięciem guzika”. Za brytyjskimi generałami N. Macmillanem i J.F.C. Fullerem autor stwierdza, że do szybkiego przerzutu wojsk drogą powietrzną kierowanie lotnictwem będzie odbywać się tak jak w minionych dwóch wojnach – wojskami lądowymi. Wiele czynności będą wykonywać roboty, *uskrzydłone rakiety o dwojakim paliwie*, a energia atomowa *umożliwi zamrażanie dużych powierzchni mórz*.

W przyszłej wojnie będą brać udział dwa zgrupowania narodów: anglosaskie i sowieckie, ale ze względu na potencjał technologiczny i zaplecze naukowe stroną dominującą są obecnie Anglosasi. Rosja sowiecka nie posiada lotnictwa strategicznego ani marynarki wojennej, ale dysponuje wojskami lądowymi. Totalistyczne kierownictwo sowieckie może jednak zastosować wszelkie środki represji, aby utrzymywać swój potencjał w stanie permanentnej gotowości bojowej. Rosja będzie wykorzystywać na zachodzie Europy swoją „piątą kolumnę”, a Anglosasi zmobilizują narody wciągnięte w orbitę wpływów sowieckich<sup>20</sup>. W pierwszej fazie konfliktu Rosja opanuje Europę, a Anglosasi, przeciwdziałając ofensywie sowieckiej, będą zmuszeni utrzymać Wyspy Brytyjskie, Półwysep Pirenejski, wybrzeże Afryki Północnej, a na Dalekim Wschodzie Japonię oraz Indie. Czasu wojny nie da się określić, byłaby ona długa w przypadku operacji lądowych, błyskawiczna w razie ataku nuklearnego. *Tak więc – jak widzimy – wojna przyszłości zapowiada się jako bezwzględne i totalne zniszczenie, wojna pozbawiona wszelkiej rycerskości i cech humanitarnych; wojna, jak to widzą niektórzy uczeni zagłady ludzkości w mniejszym lub większym stopniu z całym jej dorobkiem kulturalnym i cywilizacyjnym*<sup>21</sup>.

W środowisku J. Giedroycia panuje powszechne przekonanie, że stroną prącą do wojny jest Związek Sowiecki, a stroną nieprzygotowaną, przede wszystkim psychicznie, świat Zachodu. Rosja może zechcieć wykorzystać wahanie Anglosasów i uderzyć na Zachód. Dąży do konsolidacji państw satelickich w Europie Środkowo-Wschodniej. *Doskonała, centralna pozycja geograficzna ZSRR, posiadanie przez nią potężnej armii lądowej, brak jakiegokolwiek poważnej przeciwwagi zbrojnej na zachód od linii Lubeka – Triest, dobrze zorganizowane w szeregu krajach siły dywersyjne, umożliwiłyby wojskom sowieckim opanowanie w ciągu niewiele tygodni całej niemal Europy Zachodniej*<sup>22</sup>. Jedyną siłą, zdolną przeciwstawić się Sowietom nie jest pacyfistyczny Zachód, ale Stany Zjednoczone i Anglia, które prowadzą politykę zbrojeń.

<sup>19</sup> Gamma, *Preliminaria trzeciej wojny światowej*, „Kultura” 1948, nr 4, s. 19. *Walka o świat* J. Burnhama rozpoczyna się od słów: *Trzecia Wojna światowa rozpoczęła się w kwietniu 1944 roku*, zob. J. Burnham, *Walka o świat*, „Kultura” 1949, t. 26, nr 9, s. 27.

<sup>20</sup> Emte, *Druga wojna światowa i perspektywy na przyszłość*, „Kultura” 1948, nr 11, s. 29.

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 30.

<sup>22</sup> *Sytuacja międzynarodowa z perspektywy paryskiej*, „Kultura” 1948, nr 12, s. 123; zob. także: Gamma, *Sytuacja międzynarodowa z perspektywy paryskiej*, „Kultura” 1949, nr 15, s. 91.



Poglądy na Rosję i Związek Sowiecki, wyrastające wprost z przedwojennego prometeizmu, reprezentował na łamach „Kultury” przyjaciel i bliski współpracownik J. Giedroycia – W. Bączkowski. Zalicza on Związek Sowiecki (i samą Rosję) do potęg azjatyckich. Rosjanie pod względem kulturowym i politycznym należą do Azji, gdzie toczyć się będzie w przyszłości rywalizacja komunizmu i świata Zachodu. Są imperialistami, a ciężar ich zainteresowań i ekspansji geopolitycznej przesuwają się w kierunku Wschodu. Włodzimierz Bączkowski stwierdza, że poprzez rozbudowę gospodarczą główny ośrodek państwa rosyjskiego przenosi się na czysto azjatyckie obszary pomiędzy Wołgą a Jenisejem. Obszary pogranicza chińsko-rosyjskiego są zaludniane przez znaczną liczbę przybyszów z Chin Centralnych, co w przyszłości spowoduje, że strefa ta z dotychczasowej buforowej może zmienić się w pole konfliktu sąsiadujących ze sobą państw. Ponadto granica sowiecko-azjatycka, która jest wynikiem podbojów i ciągłego parcia Rosjan w głąb kontynentu, ma charakter tymczasowy i nie trzyma się naturalnych etnograficznych i fizycznogeograficznych linii podziału. Stosunki z Azją ułatwia skład narodowości, gdzie na 200 mln elementy słowiańskie i bałtyckie wynoszą 160 mln, a reszta to ludy azjatyckie.

Sowiecka (lub rosyjska) ekspansja w Azji – oprócz elementów geograficznych i politycznych – opiera się także na problemach, które łączą ze sobą te dwa światy. Są to światy zacofane kulturalnie, cywilizacyjnie i gospodarczo i być może to podobieństwo ułatwia zbliżenie psychologiczne pomiędzy Rosjaninem i Azjatą. Włodzimierz Bączkowski dokonuje zatem zabiegu, podobnie jak to czynili nacjonałiści ukraińscy, litewscy czy białoruscy, wykluczenia Rosji z Europy i zaliczenia jej do azjatyckiego kręgu polityczno-kulturowego. Rosja to *psychologiczna Azja: Orientalność nie sprzyja rozwojowi wiedzy ścisłej, posegregowanej na poszczególne dziedziny, wyraźnie określone, wymagające wysiłku zbiorowego oraz rozwiniętego zmysłu organizacyjnego. Azja jest matką wiedzy ogólnej, syntetyzującej i oderwanej. Człowiek Azji zdolniejszy jest od Europejczyka w metafizyce, we wszystkim, co jest związane z intuicją, z poznaniem rodzącym się z zachwyty i związanym z poczuciem piękna*<sup>23</sup>. Zachodowi zdobywcy naukowych, przelewów bankowych, niewidocznych pożyczek, pozbawionych uczuć misji badawczych i doradczych przeciwstawia W. Bączkowski rosyjsko-azjatycki świat zmiennych i dynamicznych zjawisk uczuciowych, z których dwa – miłość i nienawiść – są jedynym źródłem dynamizmu politycznego w Azji.

W kwestii rosyjskiej i możliwej wojny Wschodu z Zachodem głos zabral także A. Kawalkowski, związany z polskim wywiadem wojskowym. Omawiając kwestię rosyjską, stwierdza, że istnieją *odwieczne prawa rządzące duchem świata rosyjskiego*<sup>24</sup>. Są to: nieuznawanie żadnego kompromisu politycznego, parcie do wojny i konfrontacji oraz dążenie do opanowania świata. Koegzystencja ze Związkiem Sowieckim jest możliwa tylko i wyłącznie za cenę całkowitych ustępstw i pogodzenia się Zachodu z dominacją Kremla. Pierwszym zwycięstwem Rosji na drodze do panowania nad światem była Jałta, która była możliwa dzięki całkowitej ignorancji polityków anglosaskich w zrozumieniu

<sup>23</sup> W. Bączkowski, *Rosja i Azja*, „Kultura” 1951, t. 40-41, nr 2-3, s. 99.

<sup>24</sup> A. Kawalkowski, *Kapitulacja czy wyzwolenie*, „Kultura” 1951, t. 44, nr 6, s. 3.

rosyjskiej mentalności i natury. Dopuszczając do Jałty, Zachód przegrał politycznie wojnę, wybrał ideał wygody, oparty na złudzeniu koegzystencji i doprowadził do tego, że: *W poprzek Europy biegnie ciągle, coraz bardziej hermetyczna linia demarkacyjna sprzeczna ze wszystkimi zasadami sprawiedliwości, gospodarki i zdrowego sensu*<sup>25</sup>. Sytuacja geopolityczna po II wojnie światowej sprawiła, że ciężar odpowiedzialności za losy świata spoczął na Stanach Zjednoczonych, które A. Kawałkowski nazywa potencjalną repliką Rzymu XX w. To Ameryka powinna stanąć na czele krucjaty antyrosyjskiej i antysowieckiej, odrzucić postawę kapitulantstwa i kompromisu, doprowadzić do wyzwolenia świata oraz stanąć na czele i wspomóc proces integracji europejskiej. Nie ma złudzeń co do agresywności Rosji i kreśli scenariusz przyszłej wojny. Uważa, że w wypadku możliwych działań zaczepnych ze strony Kremla dojdzie do odpowiedzi amerykańskiej, w rezultacie której zostaną zbombardowane atomową bronią strategiczne owieckie ośrodki przemysłowe, szyby naftowe i węzły komunikacyjne, co z kolei doprowadzi do dezintegracji Związku Sowieckiego i oddzielania się od niego poszczególnych republik. Jeżeli nie dojdzie do bezpośredniej konfrontacji militarnej, przewiduje, że sowiecki potencjał ekonomiczny, wojskowy i naukowy nie będzie mógł sprostać amerykańskiemu. Ideą przewodnią w stosunku do Związku Sowieckiego powinna być (...) *wola wykorzystania siły dla spowodowania zasadniczego rozstrzygnięcia politycznego*<sup>26</sup>. Wysuwa jednak tezę o słabości i pewnie powierzchowności amerykańskiej sowietologii i rosjoznawstwa i podobnie jak J. Niezbrzycki krytykuje niektóre z poglądów propagowanych przez J. Burnhama, orędownika i twórcy wspomnianej koncepcji wyzwolenia. Słabą stroną strategii amerykańskiej jest niedocenianie wagi geopolityki obszaru rosyjskiego. *Istota sowieckiego imperializmu polega na doskonałej symbiozie państwa uniwersalnego z naturalną dynamiką obszaru rosyjskiego, biorąc swe źródło w układzie geograficznym i w rozwoju historycznym tej części świata*<sup>27</sup>. Postuluje podział Związku Sowieckiego i odłączenie od niego poszczególnych republik związkowych na czele z obszarem ULB – przyszła Rosja powinna być sfederalizowanym krajem azjatyckim i dopiero wtedy, na zasadach równości, wejść do wspólnoty międzynarodowej.

W dyskusji rosyjskiej należy koniecznie zwrócić uwagę na analizę dokonaną przez jednego z najwybitniejszych polskich sowietologów i filozofów I.M. Bocheńskiego. W opartym na rzetelnej wiedzy filozoficznej artykule pt. *Zarys manifestu Demokratycznego* I.M. Bocheński stwierdza, że Rosja i ideologia sowiecka jest najważniejszym zagadnieniem politycznym i kulturowym, przed jakim stoi Polska i Europa. *Polakowi szczególnie trudno jest o nim pisać: między nami a Rosją stoi mord katyński, męka setek tysięcy wygnańców, gwałt na milionach naszych ludzi*<sup>28</sup>. Na Sowiety należy jednak patrzeć niejako na zimno, tak jak się patrzy na przedmiot, a nie na wroga; inaczej próba zrozumienia tego kraju będzie niemożliwa. Bolszewizm rządzący Rosją jest tworem chrześcijańskiej duszy rosyjskiej i z tego powodu może zdobywać zwolenników wśród

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 9.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 22.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 23.

<sup>28</sup> I.M. Bocheński, *Zarys Manifestu Demokratycznego*, „Kultura” 1951, t. 47, nr 9, s. 12.

narodów europejskich, marksizm zaś, również będący składową ideologią Kremla, choć odrzuca chrześcijaństwo, jest niesiony pod względem moralnym przez chrześcijaństwo. *Bolszewizm wyrosły z chrześcijańskiej duszy rosyjskiej i oparty na marksizmie zawiera więc elementy, które do nas przemówić potrafią*<sup>29</sup>. Z punktu widzenia europejskiego i demokratycznego Rosja jest krajem zacofanym; nie zna bowiem prawa rzymskiego, nie zna feudalizmu, więc nie wykształcił się tam typ wolnego człowieka. Rosja nie przeszła przez etap renesansu, ani rewolucji francuskiej. Z naszego historycznego, polskiego punktu widzenia jest krajem biednym, z ubogą przeszłością, gdzie nie było nigdy ideału rycerskości, wolnego chłopstwa – jest za to krajem wielkich nierówności, w którym moralnie usankcjonowano niewolnictwo i gdzie nie ma warstwy społecznej, która nie chce być niewolnikiem. Sowieców (i samej Rosji) nie można w żaden sposób porównywać z Europą, ponieważ tworzą one odrębny krąg kulturowy. *Przejęcie sowieckich ideałów tak dalece nie jest postępem, że jest po prostu metabazis ejs allo genos, przejściem na całkowicie inną płaszczyznę, do innej kultury*<sup>30</sup>. Związek Sowiecki jest największą przeszkodą w realizacji europejskich ideałów demokratycznych – inwazja sowiecka na Europę byłaby całkowitym załamaniem jej linii rozwojowej i zduszeniem jej kultury. Sowiety są groźne dla ideałów europejskich ze względu na hasła, które głoszą: wolność, równość i demokrację. Innocenty Maria Bocheński dochodzi do wniosku, że przeciwstawić się bolszewizmowi i rosyjskiemu imperializmowi może tylko zjednoczona Europa oparta na demokracji i wartościach chrześcijańskich.

Wydaje się, że w 1956 r. dochodzi w środowisku J. Giedroycia do rozczarowania taktyką polityczną Zachodu w stosunku do Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej. Zdarzeniem, które spowodowało pewne przewartościowanie w doktrynie Giedroycia, było powstanie węgierskie z 1956 r. Pomimo stłumienia zrywu węgierskiego przez armię sowiecką Zachód ograniczył się do protestów i nie zdecydował się na podjęcie działań zbrojnych przeciwko Związkowi Sowieckiemu, choć wcześniej zapowiadał, że podjęcie takich działań może być możliwe, a nawet konieczne dla zapobieżenia ekspansji komunizmu na Europę i wolny świat.

Na zmianę wektora geopolitycznego środowiska „Kultury” wpłynęła w sposób istotny polityka rządu Republiki Federalnej Niemiec, który na arenie międzynarodowej postulował konsekwentnie powrót do przedwojennej granicy państwa niemieckiego oraz rodzące się przekonanie o przeniesieniu punktu ciężkości światowej polityki w stronę Azji i zmniejszenie zainteresowania Stanów Zjednoczonych sytuacją Europy Środkowo-Wschodniej. Ponieważ w środowisku paryskiej „Kultury” obawiano się sojuszu rosyjsko-niemieckiego, próbowano dokonać swego rodzaju geopolitycznego wyboru pomiędzy większym i mniejszym zagrożeniem, co doprowadziło do zasadniczej zmiany postrzegania Rosji i Związku Sowieckiego w doktrynie Giedroycia.

Jeszcze w 1951 r. pisał czołowy analityk paryskiej „Kultury” J. Mieroszewski: *Nasz kraj jest okupowany przez Rosję. Jesteśmy w wojnie z Rosją, z którą żaden sojusznicy naród jeszcze w wojnie nie jest. Między nami a Rosją leży Katyń. Nie ma w tej chwili innej*

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 13.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 14.

*polskiej racji stanu, tylko walka przeciw Sowietom na wszelkich dostępnych nam polach i w każdej dostępnej formie. Każdy, kto walczy przeciw Moskwie, jest naszym sojusznikiem*<sup>31</sup>. Rosja jest określana mianem okupanta i ciemżyciela, jednak z końcem lat 50. i początkiem lat 60. spojrzenie na kwestię rosyjską i szerzej sowiecką staje się bardziej pragmatyczne. Kwestia obszaru ULB, która w polskim piśmiennictwie naukowym jest uważana za niezmienny fundament doktryny Giedroycia, w tych latach jest niemalże zupełnie nieobecna. Niepodległość obszaru ULB była możliwa jedynie pod warunkiem upadku Związku Sowieckiego – w latach 60. jeszcze żadne symptomy nie zwiastowały jego upadku, zatem kwestia ukraińska czy białoruska miała charakter czysto spekulatywny, nie zaś realny. J. Mieroszewski pisze: *Osobiście, (...) jestem zwolennikiem porozumienia polsko-rosyjskiego, które winno zastąpić status satelicki*<sup>32</sup>. Kwestię rosyjską nazywa garbem i dopustem bożym, choć jednocześnie krytykuje dwa zakorzenione w polskiej geopolityce błędne podejścia do niej: pobicie Rosji z jednej i lojalistyczną politykę wobec Moskwy z drugiej. W obecnej sytuacji geopolitycznej to Rosjanie, a nie Polacy, są zwycięzcami i poprawa w stosunkach polsko-ukraińskich jest bardziej potrzebna Polsce niż Rosji. Wymaga to jednak zmiany perspektywy, z której Polacy od wieków rozpatrują problem rosyjski, oraz wypracowania szerokiej wizji rozwiązania kwestii rosyjskiej. Nie rozwiąże jej wojna atomowa, gdyż w takim przypadku Amerykanie bombardowałyby punkty strategiczne w Polsce; dla Związku Sowieckiego to Polska oraz obszar ULB jest strategicznym przedpołem, więc w rozgrywce Wschodu z Zachodem Polacy ucierpieliby najbardziej.

Przeszkodą w unormowaniu stosunków polsko-rosyjskich jest psychologia i obraz przeciętnego Rosjanina w oczach Polaków. J. Mieroszewski zauważa, że 80%, a być może 90% Polaków w kraju i za granicą jest tradycyjnie niechętnie w stosunku do Rosji i nie ma żadnej potrzeby zweryfikowania tego nastawienia<sup>33</sup>. Polacy mają głęboko zakorzenione poczucie krzywdy wobec Rosjan i wydaje się im, że to Rosjanie powinni uczynić pierwszy krok w stronę pojednania. Jednak, zdaniem Londyńczyka, to Polacy, którym bardziej zależy na porozumieniu niż Rosjanom, powinni uczynić pierwszy krok, lecz muszą posiadać wizję stosunków polsko-rosyjskich opartą na chłodnej kalkulacji i realnych możliwościach. Tymczasem Polacy woleliby zapomnieć o istnieniu Rosji i wrócić do sytuacji sprzed 1939 r., gdy *Rosja była poza chińskim murem, którego pilnował KOP, i przeciętny obywatel nie był w ogóle świadom sąsiedztwa. Była krajem z ponurej anegdoty, barbarzyńsko-egzotycznym, którym interesowała się „dwójka” i nikt poza tym na granicy polsko-sowieckiej kończyła się nie tylko Europa, ale cywilizowany świat białego człowieka*<sup>34</sup>. Aby Polacy mogli zrewidować swój stosunek do Rosji, muszą zrewidować stosunek do Zachodu; dokonać zamiany polskiego samorozumienia jako „przedmurza”, czegoś defensywnego i statycznego, na aktywizm oddziaływania w sferze polityki i kultury. Juliusz Mieroszewski nie ma żadnych wątpliwości, że Polacy są narodem

<sup>31</sup> J. Mieroszewski, *List z wyspy*, „Kultura” 1951, t. 40-41, nr 2-3, s. 4.

<sup>32</sup> J. Mieroszewski, *ABC polityki*, „Kultury”, „Kultura” 1966, t. 222, nr 4, s. 41.

<sup>33</sup> J. Mieroszewski, *Na ruinach przedmurza*, „Kultura” 1962, t. 175, nr 5, s. 101.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 102.

zachodnim, ale funkcjonują w zupełnie innej sytuacji geopolitycznej niż przed wojną. Wtedy Polska była ostatnim przyczółkiem Zachodu na Wschodzie, teraz zaś jest najbardziej chrześcijańskim, łacińsko-zachodnim krajem w bloku wschodnim. *Ideę „przedmurza” trzeba zastąpić szeroką koncepcją „pomostu”. Polska zachodnia i chrześcijańska mogłaby pełnić pożyteczną i istotną rolę przęsła między Wschodem i Zachodem*<sup>35</sup>.

Kwestia rosyjska odgrywa w polskiej geopolityce zupełnie inną rolę niż np. w amerykańskiej. Problem rosyjski nie skończy się dla Polaków z końcem komunizmu tak, jak być może skończy się dla USA, które w określonej sytuacji geopolitycznej mogą nawet nawiązać partnerskie stosunki z Moskwą, co automatycznie może nie mieć zupełnie wpływu na sytuację polską. Rozwiązaniem problemu rosyjskiego będzie zwrócenie się Polski *twarzą ku Wschodowi* i swego rodzaju eksport naszej zachodniości do Rosji. Tej idei redaktor Giedroyc pozostał wierny do końca życia; w latach 90., gdy stosunki polsko-rosyjskie były dość chłodne, podkreślał: *W Rosji naszą stawką jest elita umysłowa nastawiona pro-polsko. Zwłaszcza w kulturze jesteśmy dla nich atrakcyjni. Tu więc mamy możliwości. (...) Trzeba wydawać książki po rosyjsku. (...) Zamiast owczym pędem gnać do Stanów, wysyłać młodzież do Rosji na wypadające nam bardzo tanio stypendia; niech się uczą języka i kraju*<sup>36</sup>.

W latach 60. J. Mieroszewski proponował przeprowadzenie ofensywy cywilizacyjnej poprzez polski teatr, muzykę, malarstwo i filozofię, za którymi miała podążać polityka. Celem politycznym polskiej ofensywy w Rosji miała być kolejna ważna idea środowiska „Kultury”, czyli przebudowa komunistycznego Związku Sowieckiego w Commonwealth – związek niepodległych państw i narodów, do którego dobrowolnie mógłby wejść obszar ULB.

W odniesieniu do kwestii rosyjskiej J. Mieroszewski będzie wielokrotnie podkreślał, że ani on, ani środowisko „Kultury” nie jest prorosyjskie i nie jest antyrosyjskie, lecz pragmatyczne. I rzeczywiście, z perspektywy historycznej można pokusić się o stwierdzenie, że w latach 60. doktryna Giedroycia jest chłodna i pragmatyczna, szczególnie w odniesieniu do obszaru ULB. Kiedy toczyła się wojna w Wietnamie, a w Europie Zachodniej trwały dyskusje nad możliwością rewizji zachodniej granicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kierując się pragmatyzmem, paryski miesięcznik, pomimo swego wyraźnego antykomunizmu, popiera stanowisko rządu w Warszawie i krytykuje rewizjonistyczną politykę RFN. Ma to konkretne konsekwencje geopolityczne – wobec braku uznania przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie sojusznikiem Polski powinien stać się Związek Sowiecki lub powstała po jego upadku lub ewolucji Rosja albo związek państw skupionych wokół Rosji. *Reprezentujemy pogląd – pisze J. Mieroszewski – że polska racja stanu jest suwerenna i nadrzędna w odniesieniu do każdej ideologii. Ci, którzy głoszą prymat postulatów ideologicznych, ci, dla których rozbić Sowietów i zlikwidowanie komunizmu jest ważniejsze niż polskie interesy obecne i przyszłe – winni szukać porozumienia z Niemcami, ponieważ to najpotężniejszy i najbardziej antykomunistyczny naród w Europie*<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> E. Berberysz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Warszawa 2000, s. 63.

<sup>37</sup> J. Mieroszewski, *ABC polityki...*, s. 42.

Juliusz Mieroszewski stwierdza, że Związek Sowiecki nie rozpadnie się tak jak carska Rosja, ale też nie jest agresywnym eksporterem rewolucji jak w czasach Lenina. W jego opinii Rosjanie nie użyliby jako pierwsi broni atomowej w Europie. *W sumie, bezpieczeństwo Europy zachodniej podlega nie tylko i nie tyle na amerykańskim „parasolu” atomowym – lecz w pierwszym rzędzie opiera się na autentycznej pokojowości Sowietów na tym froncie. Sowiety nie zamierzają okupować Francji, Belgii czy Holandii. Mają dość kłopotów z Europą wschodnią i postawa Moskwy do zachodu na odcinku Europejskim jest czysto defensywna*<sup>38</sup>.

Na zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich spogląda z szerokiej perspektywy geopolitycznej. O ile w latach 50. głównym polem konfliktu mocarstw była Europa Środkowo-Wschodnia, o tyle w latach 60. przenosi się ono do Azji. Najbardziej możliwym starciem zbrojnym o znaczeniu globalnym jest wojna amerykańsko-chińska, której preludium rozgrywa się w Wietnamie. Gdyby doszło do takiej wojny, Związek Sowiecki zachowałby neutralność, propagandowo zaś potępiałby stronę amerykańską, a Chińczycy zaofiarowaliby pomoc techniczną na warunkach nie do spełnienia. Zaangażowanie USA w Azji wykorzystaliby Sowiety do wysunięcia żądania zaakceptowania *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej i zakończenia dyskusji na temat zjednoczenia Niemiec. *Im zaangażowanie i trudności Amerykanów w Azji byłyby większe – tym cena za sowiecką de facto neutralność byłaby wyższa*<sup>39</sup>. Żadnej wojny w centrum Europy nie będzie, nie będzie też demonstracji siły, żadne z mocarstw nie zaryzykuje podjęcia akcji zjednoczenia Niemiec, podział Starego Kontynentu, który jeszcze niedawno wydawał się prowizoryczny, przemienił się w system. Zatem Polacy mogą liczyć na własne siły. Rozpad Związku Sowieckiego byłby dla Polski niekorzystny, spowodowałby bowiem chaos na terenie Europy Środkowo-Wschodniej i – wobec roszczeń niemieckich – Polska mogłaby utracić Ziemię Odzyskaną. W zjednoczonych Niemczech mogłyby dojść do władzy rewizjonistyczne i wrogie Polsce środowiska nacjonalistyczne. Wybór przedwojennego scenariusza ani z Rosją, ani z Niemcami byłby bardzo dla Polski niekorzystny. Jakakolwiek federacja środkowo-wschodnio-europejska, nawet ta w zawężonej formule jedynie z Czechosłowacją i Węgrami, byłaby mało realna, ponieważ – zdaniem J. Mieroszewskiego – państwa te nie zechciałyby związać się z takim krajem, jak Polska, posiadającym konflikt graniczny z bardzo silnym sąsiadem.

W nowym porządku geopolitycznym, który wyłoni się w wyniku amerykańskiego zaangażowania w Azji, czynnikiem decydującym będą pragmatyzm i ekonomia, a nie ideologie. Świat podzieli się na biednych i bogatych. Stany Zjednoczone i Rosja sowiecka będą supermocarstwami o wysokim stopniu industrializacji i będą miały w przyszłości wspólny czynnik determinujący ich politykę wobec słabych i biednych – interesy ekonomiczne. Zatem w świecie, w którym dominowałyby Stany Zjednoczone, byłoby miejsce dla Rosji sowieckiej, w świecie dominacji chińskiej Rosja spadłaby natomiast na miejsce podrzędne. Polska, z jej niezmiernie trudną sytuacją geopolityczną, musi budować specjalny rodzaj stosunków z Rosją, który polegałby na przekonaniu Rosjan, że

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 45.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 46.

Polacy chcieliby odgrywać rolę pośredniczącą pomiędzy Moskwą i Zachodem. Byłoby to istotne, ponieważ inteligencja rosyjska, nawet ta najbardziej liberalna i antykomunistyczna, uważa, że Rosja jest okrażona przez wrogie siły. Nacisk na Rosję był wywierany z Zachodu, dlatego należy zaniechać jakiegokolwiek postulowania podziału terytorialnego Rosji sowieckiej, gdyż osłabia to ruch antykomunistyczny oraz wzmacnia komunistyczną propagandę antyzachodnią. *Wschodni Europejczycy, a przede wszystkim Polacy, mogliby odegrać poważną rolę w procesie „europeizacji” Rosji. Lecz warunkiem wstępnym w tej sprawie jest przekonać i upewnić Rosjan, a w szczególności inteligencję rosyjską, że poprzez europeizację rozumiemy wyłącznie likwidację totalitaryzmu, a nie likwidację Rosji jako mocarstwa*<sup>40</sup>.

Dla Polski najlepszym rozwiązaniem geopolitycznym byłaby neutralność, ale na arenie międzynarodowej nie ma woli i zgody na neutralizację obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Polska wciśnięta pomiędzy dwóch potężnych sąsiadów musi porozumieć się z jednym z nich. *Jeżeli nie możemy być neutralni, musimy porozumieć się przynajmniej z jednym z naszych sąsiadów. Musimy porozumieć się z Rosją, ponieważ należy szukać porozumienia z sąsiadem potężniejszym. Nie możemy porozumieć się z Niemcami, ponieważ Federalna Republika zgłasza terytorialne pretensje pod naszym adresem*<sup>41</sup>. To wymaga nakreślenia programu politycznego wobec Związku Sowieckiego lub przyszłej Rosji.

Aby naprawić stosunki ze wschodnim sąsiadem, należy sobie uświadomić, że Polacy nie mogą być w stanie wojny jednocześnie z Rosją i Niemcami – stan wojny z Niemcami wyłącza potencjalny stan wojny z Rosją, a kiedy uznamy granice Polski za nienaruszalne i bardzo korzystne, to będziemy musieli stwierdzić, że Rosja nie zgłasza pod naszym adresem żadnych pretensji terytorialnych. Rosja zdekolonizowana i zdekomunizowana będzie nadal drugim lub trzecim światowym mocarstwem oraz pierwszym i najpotężniejszym państwem na kontynencie europejskim. *Jest wielce prawdopodobne, że pewne narody wchodzące w skład Związku Sowieckiego wybiorą raczej drogę prawdziwej, a nie fikcyjnej federacji z nową Rosją niż spóźniony start na drodze samodzielnej niepodległości*<sup>42</sup>. Polacy nie zdołają wydrzeć Rosji dominującej pozycji na wschodzie Europy. Rosja będzie mieć w przyszłości status dominujący na wschodzie Europy i Polacy nie zdołają stworzyć bloku antyrosyjskiego czy „wału ochronnego” z narodów, które kiedyś tworzyły Rzeczpospolitą, która jako państwo wielonarodowe nie zdała egzaminu. Ponieważ nie zdał egzaminu także bilateralizm, tzn. polityka równowagi między Niemcami i Rosją, Polacy powinni dążyć do stworzenia sojuszu polsko-węgiersko-czechosłowackiego (ale pod warunkiem unormowania statusu granicy na Odrze i Nysie), wzmacniającego pozycje tych państw wobec Rosji, lecz nie antyrosyjskiego. Po upadku komunizmu Polska będzie pomostem pomiędzy Rosją i Europą.

Pomostowość nie może oznaczać powrotu do przebrzmiałej idei jagiellońskiej, którą J. Mieroszewski utożsamia z podbojem i ekspansją terytorialną. *Logicznie biorąc, mamy przed sobą tylko dwa rozwiązania. Albo Rosję pobić, albo się z nią utożżyć. Ponieważ nie*

<sup>40</sup> Tamże, s. 51.

<sup>41</sup> J. Mieroszewski, *Refleksje ćwierćwiecza*, „Kultura” 1964, t. 203, nr 9, s. 8.

<sup>42</sup> J. Mieroszewski, *Geoideologia*, „Kultura” 1964, t. 206, nr 12, s. 10.

możemy jej pobić, musimy się z nią ułożyć. Na to, żeby się z nią ułożyć, musimy ją wpierv zmienić<sup>43</sup>. Polacy w stosunku do Rosji powinni zastosować, używając dzisiejszej terminologii, *soft power* – wykorzystać atrakcyjność polskiej kultury, której Rosjanie – ze względu na swoją liczebność i siłę własnej kultury, inaczej niż Ukraińcy, Białorusini czy Litwini – nie obawiają się jako narzędzia polonizacji. Polacy powinni zabiegać o dobre relacje, gdyż: (...) *Rosja, a nie Ameryka jest naszym potężnym sąsiadem, od którego postawy i polityki w znacznej mierze zależy nasze bezpieczeństwo*<sup>44</sup>. Dialog z Rosją będzie bardzo trudny, trudniejszy nawet niż z Niemcami, ponieważ Polacy wcześniej wybaczą Niemcom Oświęcim niż Rosjanom Katyń, co jest wynikiem polskiego poczucia wyższości cywilizacyjnej i kulturowej nad Rosjanami.

U schyłku lat 60. kolejny raz dochodzi do stopniowej zmiany miejsca i geopolitycznej roli Rosji w doktrynie Giedroycia. Autorzy pisma zaczynają coraz częściej zwracać uwagę na pierwsze symptomy świadczące o pojawiającym się kryzysie w Związku Sowieckim. Do tych symptomów zaliczają wzrost tendencji odśrodkowych w Związku Sowieckim i przewidują – poniekąd słusznie – rozwój tzw. nacjonalizmu, który może spowodować w przeciągu jednej dekady destabilizację i być może defragmentację imperium. Będzie to wymagać od Polaków wydobycia się z letargu politycznego i odzyskania inicjatywy politycznej, ale tak, aby nie likwidować Rosji, lecz uwzględnić (...) *czynny udział Polski w przebudowie i zorganizowaniu europejskiego Wschodu*<sup>45</sup>. Polacy powinni być jednak w pełni świadomi swojej rangi i roli geopolitycznej wobec Rosji, gdyż Polska jest nie tylko kluczem Europy do Rosji, ale też kluczem Rosji do Europy. Mieroszewski stawia tezę, że Rosjanie będą musieli albo porozumieć się z Polakami, albo wyjść z Europy, ponieważ bez Polski nie zorganizują trwałego systemu bezpieczeństwa w regionie. *Związek polsko-czechosłowacko-węgierski w sojuszu z przebudowaną przyszlą Rosją – tworzyłby ugrupowanie, które równoważyłoby z nawiązką najpotężniejsze nawet Niemcy. Co innego jest jednak sojusz czy układ ze związkiem i federacją niepodległych państwa, a co innego jest system „pasa satelickiego”, który w razie kryzysu nie zwiększy, lecz przeciwnie pomniejszy bezpieczeństwo Rosji*<sup>46</sup>. Zatem nie da się utrzymać tezy, że środowisko J. Giedroycia niezmiennie i konsekwentnie popierało niepodległość narodów obszaru ULB – w latach 60. postulowało sojusz polsko-rosyjski z pominięciem lub nieuwzględnieniem aspiracji państwowotwórczych ukraińskich, rosyjskich i białoruskich. Mieroszewski nie tylko osłabił swoje stanowisko wobec geopolitycznej orientacji obszaru ULB, ale zaprzeczył wcześniejszym koncepcjom, m.in. federacji obszaru ULB i politycznego oraz ekonomicznego związania go z jednoczącą się Europą. Nie da się utrzymać tezy obecnej w polskiej nauce, że doktryna Giedroycia była konsekwentnie proukraińska, probiałoruska czy prolitewska, nastawiona z entuzjazmem do państwowotwórczych wysiłków tych narodów. W dość umownym okresie lat 60. z pozycji federacyjnych, jagiellońskich – opartych na założeniach polskiego mesjanizmu

<sup>43</sup> J. Mieroszewski, *Tysiąc lat i co dalej?*, „Kultura” 1966, t. 225-226, nr 7-8, s. 4.

<sup>44</sup> *Tamże*, s. 5.

<sup>45</sup> *Tamże*, s. 8.

<sup>46</sup> *Tamże*.



i prometeizmu – przechodzi do koncepcji geopolitycznych utożsamianych z polską myślą narodową Romana Dmowskiego. Nie oznacza to oczywiście, że doktryna Giedroycia traci swój charakterystyczny posmak piłsudczykowskiemu politycznego romantyzmu – jest ona nadal głęboko romantyczna i wręcz mesjańska w rozumieniu polskiej misji kulturowej na Wschodzie.

Wydaje się, że momentem przełomowym w zmianie postulowanej wizji stosunków polsko-rosyjskich był rok 1968. Na zmianę prorosyjskiego dotychczasowego wektora polskiej polityki wobec Rosji i obszaru ULB miały także wpływ stopniowe przeobrażenia geopolityczne na świecie, o wiele ważniejsze i długofalowe niż interwencja sowiecka w Czechosłowacji. Świat jest podzielony na dwie konkurujące ze sobą potęgi: Stany Zjednoczone i Rosję sowiecką, jednak w niedalekiej przyszłości może zacząć przybywać państw, które zechcą wziąć udział w zarządzaniu i tworzeniu nowego ładu międzynarodowego. *Kandydatami na tej liście są Japonia, Niemcy i Chiny. Nie można wykluczyć, że za 50 lat supermocarstwami będą Rosja i Brazylia*<sup>47</sup>. W zmieniającym się układzie sił Rosja straci obecną pozycję polityczną i militarną na arenie międzynarodowej, która pogłębi jeszcze nieumiejętność prowadzenia przez ten kraj sprawnej polityki zagranicznej w czasach zimnej wojny opierającej się przede wszystkim na potęgde wojskowej. Problemem dla Sowietów będą w coraz większym stopniu dzisiejsi satelici, gdyż w wypadku konfliktu lub zaostrzenia się sytuacji społecznej lub wybuchu powstania w którymś z krajów satelickich i interwencji sowieckiej, bądź wzmieszania się w te niepokoje USA, Rosjanie mieliby falę niepokoїв lub rewolucję wzdłuż swoich granic.

W geopolityce środowiska „Kultury” zaczyna wzrastać rola ewentualnego sojuszu z Czechosłowacją i Węgrami i można dostrzec nadzieję na możliwość jej stopniowego poszerzenia na kolejne kraje regionu, co wiązałoby się ze stopniowym wypieraniem z tej części Europy wpływów sowieckich lub w przyszłości rosyjskich. Ponieważ w perspektywie najbliższych 50 lat będzie się pogłębiać dysproporcja siły Polski wobec Rosji i Niemiec, należy dążyć do politycznego i gospodarczego scalenia przestrzeni środka Europy – w przeciwnym razie terytorium to może stać się zależne od Rosji i Niemiec. Na łamach pisma zaczynają się mnożyć także wątpliwości co do możliwości trwałego zaangażowanie się USA w tej części Europy.

U początku lat 70. w doktrynie Giedroycia wzrasta znaczenie czynnika chińskiego i jego wpływu na pozycję i rolę obszaru ULB wobec Rosji. Stosunki sowiecko-chińskie były dalekie od ideału, a pod koniec lat 60. pogorszyły się na tyle, że poważni analitycy zachodni (m.in. H. Kissinger) brali pod uwagę scenariusz wybuchu konfliktu Pekin–Moskwa. W wypadku wybuchu wojny chińsko-rosyjskiej Sowietci będą zmuszeni poszukać sprzymierzeńców na obszarze ULB, prowadzi to tym samym do zmiany nastawienia pisma odnośnie do roli Rosji w polskim systemie bezpieczeństwa geopolitycznego; wpływ na to ma również podpisanie w 1970 r. przez władze PRL i RFN traktatu regulującego kwestie graniczne. Na łamach pisma wraca tematyka obszaru ULB i możliwości jego wyłączenia spod wpływów rosyjskich. Rozważania dotyczące obszaru ULB, gdzie najważniejszą rolę odgrywała Ukraina, są prezentowane w dość charakterystyczny

<sup>47</sup> J. Mieroszewski, *Stare wino w nowych beczkach*, „Kultura” 1969, t. 264, nr 9, s. 37.

dla języka polityki historycznej tego środowiska sposób, który można by nazwać dość nienaukowym, ale oddającym istotę rzeczy terminem „samobiczowanie”. Juliusz Mieroszewski pisze: (...) – *gdyby język ukraiński był językiem urzędowym na równi z językiem polskim – gdybyśmy ufundowali we Lwowie ukraiński uniwersytet – wówczas Ukraińcy musieliby dojść do wniosku, że jako partnerów traktują ich Polacy, nie Rosjanie. Wówczas byłoby lojalni w stosunku do Polski, ponieważ traktowano by ich jako równorzędnych partnerów w wielonarodowej Rzeczpospolitej*<sup>48</sup>. Układ wiążący Polskę pomiędzy Niemcami i Rosją dobiega kresu. Rosja jest zagrożona nie od zachodu, ale od wschodu ekspansywną polityką Chin oraz ich potencjałem demograficznym i militarnym. Niemcy są również innym narodem i mają inne niż przed wojną możliwości i cele geopolityczne; przegrali dwie wojny, co musiało negatywnie wpłynąć na ich psychikę i vitalność, zabrano im znaczne obszary i zagrodzono drogę do wyścigu zbrojeń. *Młódzież jest w większości antymilitarystyczna, a rewizjonistyczny mit „IV Reichu” zamiera wraz ze starszym pokoleniem*<sup>49</sup>. Niemcy nie będą już nigdy mocarstwem światowym ani potęgą militarną w skali Europy, Rosja zaś staje się powoli mocarstwem azjatyckim. Jej zainteresowania geopolityczne odwrócą się w najbliższym czasie w stronę Wschodu, gdyż tam pojawił się ważny i potężny chiński rywal, który zmienił azjatycki *balance of power*.

Rosji od Wschodu nie zagraża niebezpieczeństwo, nie będzie nigdy inwazji Zachodu na Rosję, łatwiej wyobrazić sobie czołgi sowieckie nad kanałem angielskim niż czołgi NATO pod Leningradem – twierdzi J. Mieroszewski. Jeżeli przyjąć, że Chiny będą się wzmacniać, to Rosja zostanie zmuszona do szukania sojusznika przeciwko Chinom, a nie Niemcom. Sojuszników poszuka także na obszarze ULB i Europy Środkowo-Wschodniej, jednak czym innym jest mobilizacja Polaków, Czechów czy Węgrów przeciwko Niemcom, a czym innym przeciwko Chinom. Podobnie Ukraińcy, którzy w Związku Sowieckim są eksploatowani ekonomicznie, nie byłoby zainteresowani udziałem w wojnie na Dalekim Wschodzie. Gdyby wybuchła wojna sowiecko-chińska, Polacy jako największy naród satelicki Układu Warszawskiego, odczuwający szczególną i niemal powszechną nienawiść do Rosjan, cieszyliby się z każdej przegranej Sowieców.

Z czasem pomiędzy Polakami i Ukraińcami mogłoby zarysować się nieformalne porozumienie, obejmujące około 75 mln osób, do którego nie mogliby dopuścić Rosjanie, gdyż taki scenariusz, na wypadek wojny z Chinami, zagrażałby rosyjskiemu zapleczu. Owo porozumienie mogłoby przerodzić się w jakąś oficjalną formę polityczną, jednak inaczej niż w latach 50. Mieroszewski nie proponuje federacji obszaru ULB, ale wręcz zakłada możliwość, że narody tego obszaru, w tym najliczniejsi Ukraińcy, związani wiekami wspólnej historii z Rosjanami, gdy ci podążą w kierunku europeizacji i demokracji, wybiorą orbitę rosyjską zamiast startu w spóźnioną niepodległość w globalizującym się świecie. Jednak w przypadku wojny z Chinami i wysyłania na nią Ukraińców sytuacja mogłaby się zmienić i Ukraińcy woleliby polskiego sojusznika. W przypadku zwycięstwa Sowieców nad Chinami problem rosyjski mógłby nabrać nowego, jeszcze groźniejszego charakteru: mogłoby dojść do umocnienia się władzy totalitarnej na

<sup>48</sup> J. Mieroszewski, *Może zdarzyć się i tak*, „Kultura” 1970, t. 271, nr 4, s. 48.

<sup>49</sup> *Tamże*, s. 50.

Kremlu i jeszcze głębszego uzależnienia państw satelickich od Rosji sowieckiej, tak więc w interesie satelitów, w tym Polaków i Ukraińców, nie leżałoby zwycięstwo Sowietów. W celu zapobieżenia sojuszowi ukraińsko-polskiemu Rosjanie mogliby użyć wypróbowanej zasady *divide et impera* i oddać Polakom Lwów. *Ukazałby się komunikat oficjalny, że delegacje partyjno-rządowe – polska i radziecka po zbadaniu problemu doszły do przekonania, że Lwów Polakom zabrał Stalin w okresie „błędów i wypaczeń”. Polacy przekształciliby tę okazję w drugie Zaolzie*<sup>50</sup>. Ukraińcy znaleźliby się pomiędzy Polakami i wrogo do nich nastawionymi Rosjanami. Poprzez wzniecenie konfliktu terytorialnego Moskwa zneutralizowałaby rysujący się sojusz polsko-ukraiński. Juliusz Mieroszewski wraca do omawianego w latach 50. konfliktu granicznego na obszarze ULB i stwierdza, że z punktu widzenia Sowietów włączenie Lwowa do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej było błędem geopolitycznym, ponieważ gdyby to miasto było częścią terytorium PRL, dzieliłoby skutecznie Polaków i Ukraińców. Zakładając, że terytorium jest elementem potęgi danego państwa, paradoksalnie włączenie Wilna i Lwowa do Polski osłabiłoby jej pozycję względem Rosji.

W doktrynie Giedroycia z lat 70. wyraźnie pobrzmiewają polskie aspiracje do odgrywania znacznej, o ile nie kluczowej roli na obszarze ULB, co ma swoje oczywiste źródła w przedwojennych mocarstwowym poglądach J. Giedroycia, który wywierał znaczący wpływ na swoich współpracowników w paryskiej „Kulturze”. Jak pisał J. Mieroszewski: *Polska nie jest „skazana na wielkość”, lecz dzięki swej pozycji geopolitycznej nie może być „Szwecją”. Będziemy albo średnim mocarstwem, które spełnia konkretną rolę w Europie Wschodniej – albo Królestwem Kongresowym czy satelicką Polską Ludową lub nieludową*<sup>51</sup>. Polacy powinni zdobywać zaufanie i przyjaźń Ukraińców, Litwinów i Białorusinów, którzy nienawidzą Rosjan, co stoi w ostrej sprzeczności z tezami o dobrowoli pozostania obszaru ULB w orbicie wpływów rosyjskich wygłoszonych przez J. Mieroszewskiego wielokrotnie na łamach paryskiej „Kultury”. Tę nienawiść Polacy powinni wykorzystać w momencie sprzyjającej koniunktury geopolitycznej i powinni angażować się na Wschodzie i wejść na tym terenie w rywalizację z Rosją, gdyż inaczej nie uzna nas za partnera, ponieważ z kimś niezdolnym do rywalizacji nie ma powodu wchodzić w relacje partnerskie. Według J. Mieroszewskiego program dla obszaru ULB paryskiego środowiska nie jest ani „snem o potęgę”, ani powrotem do idei jagiellońskiej. Ukraińcy, Bałtowie i Litwini zdobędą w przyszłości jeżeli nie niepodległość od Rosji, to przynajmniej autonomię w ramach federacji. Wtedy rolą Polski będzie ich popieranie i bronienie przed Moskwą, co wbrew temu, co twierdzi J. Mieroszewski, jest niczym innym jak powrotem do idei jagiellońskiej. *Nie proponujemy federacji polsko-ukraińskiej tym mniej nowej wyprawy na Kijów. Lecz, mówiąc obrazowo, wygrać z Rosją możemy tylko na Ukrainie*<sup>52</sup>. Jednym z najważniejszych zadań geopolitycznych przyszłej Polski, przy odpowiedniej sprzyjającej koniunkturze, jest odbudowanie polskich wpływów na obszarze ULB i oddzielenie się od rdzennych obszarów rosyjskich. O tym, czy

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 52.

<sup>51</sup> *Tamże*.

<sup>52</sup> *Tamże*, s. 53.

Polska będzie traktowana w Moskwie jak równorzędny partner, zdecyduje status obszaru ULB; wobec tego należy prowadzić politykę tak, aby rosyjski ośrodek siły nie skłócił tego obszaru z Polską. *Im więcej będzie liczył się ambasador polski w wolnym Kijowie – tym więcej będzie się liczył ambasador polski w Moskwie*<sup>53</sup>.

Na łamach pisma znajdziemy także polemikę z dwoma tradycyjnymi nurtami polskiej geopolityki: tradycją piastowską R. Dmowskiego i jagiellońską J. Piłsudskiego; znajdziemy wiele twierdzeń, że myśl polityczna paryskiej „Kultury” wnosi nowy element do polskiej polityki wschodniej, choć w rzeczywistości kontynuuje jej jagielloński wektor. Doktryna R. Dmowskiego jest – np. zdaniem J. Mieroszewskiego – nieaktualna, a sam twórca, gdyby żył, nie zlekceważyłby dążeń do uniezależnienia się od Związku Sowieckiego i Rosji narodów obszaru ULB, a nawet akcentowałby potrzebę solidaryzowania się z nimi. *Dmowski bowiem zdawałby sobie sprawę z tego, że problem ukraiński jest zupełnie czymś innym dziś niż 50 lat temu i wymaga w tym względzie reorientacji polskiej polityki*<sup>54</sup>. Zatem zwolennicy endecji popełniają geopolityczny błąd, twierdząc, że Polacy powinni ułożyć stosunki z przyszlą Rosją na bazie bilateralnej, jako dwa największe państwowe narody, nawet za cenę uznania rosyjskich dominujących wpływów na obszarze ULB.

Równie błędna, choć bliższa środowisku „Kultury”, jest geopolityka piłsudczyków, którzy opowiadali się za programem prometejskim, rozumiejąc pod jego pojęciem dążenie do destrukcji Związku Sowieckiego, a nie politykę wyzwolenia spod wpływów rosyjskich obszaru ULB. Mieroszewski stwierdza (zupełnie inaczej niż w latach 60.), że w naturze państwowości rosyjskiej leży imperializm, Rosja odpowiada za cztery rozbiory Polski i w przyszłości będzie zagrożeniem dla obszaru ULB i Europy Środkowo-Wschodniej. Rosja może przestać być imperium pod jednym warunkiem – gdy straci imperium, tzn. w rozumieniu Londyńczyka wpływy na obszarze ULB oraz od wschodu, zyska geopolitycznego konkurenta w postaci potężnych Chin. Twierdzi nawet, że Chiny będą domagały się na arenie międzynarodowej niepodległości dla Ukrainy, Litwy i Białorusi. Zatem pierwszym i najważniejszym dążeniem polskiej polityki powinno być uznanie prawa do samostanowienia i bytu państwowego wszystkich narodów ciemionych przez Związek Sowiecki. *Z polskiego punktu widzenia w szczególności punkt dotyczy Ukraińców, Białorusinów i Litwinów*<sup>55</sup>. W obszarze ULB to Ukraina, ze względu na swój potencjał demograficzny, razem z Polską mogłyby zbalansować rosyjskie niebezpieczeństwo. Chociaż Polska znajduje się w trudnym położeniu geopolitycznym, a czasowo wręcz beznadziejnym, właśnie dlatego powinna zwrócić swoje zainteresowanie w stronę obszaru ULB, gdyż: *Geopolityka czyni z Polski państwo satelickie. Lecz ta sama geopolityka sprawia, że Rosjanie stanowią mniej niż 50% ludności w Związku Sowieckim. Geopolityka stanowi de facto pięć achillesową Sowietów, które znalazły się pomiędzy nacjonalistycznymi Chinami a ogniskiem ruchów narodowych w Sowietach i w państwach satelickich*<sup>56</sup>. Jednocześnie stwierdza kategorycznie, że jest zwolennikiem porozumienia

<sup>53</sup> *Tamże*, s. 54.

<sup>54</sup> J. Mieroszewski, *Polska „Ostpolitik”*, „Kultura” 1973, t. 309, nr 6, s. 72.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 76.

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 77.

z Rosjanami i przyjaznych stosunków z nimi, jednak podkreśla, że polskie wysiłki powinny być skierowane na potęgowanie i wspieranie wszystkich sił odśrodkowych w Sowietach. Odnośnie do możliwych zmian geopolitycznych obszaru ULB używa terminu „wyzwolenie”, którym posługiwał się w latach 50., a który ma jednoznacznie militarne konotacje, co stało w sprzeczności z jednoczesnym stwierdzeniem, że Związek Sowiecki będzie przebudowany w drodze ewolucji – od komunizmu do demokracji i (być może) federacji narodów. Rezygnuje również z lansowania koncepcji federacji narodów obszaru ULB, ponieważ: *Obserwując jak opornie postępuje zjednoczenie w bloku zachodnim – byłoby nieprzechodne planować na emigracji federację czy związki ponadpaństwowe w przyszłej Europie Wschodniej*<sup>57</sup>. Włącza do swojej analizy politycznej polskiej, przyszłej polityki wobec obszaru ULB silny imperatyw moralny, twierdząc, że dążenie do porozumienia z Rosją bez uwzględnienia interesów ULB jest etycznie naganne. *Idea samostanowienia i wolności pobratymczych narodów oddzielających nas od Rosji, z równoczesnym szczerym zrzeczeniem się jakichkolwiek planów imperialnych, do których to planów należy zaliczyć nadzieję ułożenia się z Moskwą ponad głowami i kosztem owych narodów – tak pojęty program mógłby przywrócić polskiej polityce niepodległościowej wysoki motyw moralny, którego dzisiaj jej nie dostaje*<sup>58</sup>.

Konkurencja na obszarze ULB jest wynikiem ścierania się dwóch imperializmów – rosyjskiego i polskiego. Przejawem polskich dążeń imperialnych jest „idea jagiellońska” oraz dążenie do sfederalizowania tego obszaru pod polskim kierownictwem. Dla Ukraińców, Białorusinów i Litwinów jest ona przejawem polskiego imperializmu, który doprowadził np. do spolonizowania szlachty litewskiej i białoruskiej. Z tego względu Mieroszewski dochodzi do wniosku, że dla narodów obszaru ULB to Polacy są gorszymi asymilatorami niż Rosjanie. W tej tezie należy doszukiwać się źródeł współczesnej polskiej polityki wobec polskiej mniejszości narodowej na obszarze ULB. Twierdzi, że polską kulturę wykorzystują w rozgrywce narodowościowej Rosjanie. *Celem tej operacji nie są Polacy zamieszkali na Litwie i spragnieni słowa ojczystego. Celem tej operacji są Litwini i wyłącznie Litwini. Z punktu widzenia rosyjskiego wpływu kultury polskiej – nawet w wydaniu PRL – hamują proces wytwarzania się czysto litewskiego nacjonalizmu i rdzennie litewskiej kultury. Oczywiście wszystko, co hamuje proces krystalizacji litewskiej odrębności narodowej – jest mile widziane przez Moskwę*<sup>59</sup>. Jeżeli na tym terytorium ma w przyszłości zapanować pokojowa koegzystencja i demokracja, nie ma miejsca na polski i rosyjski imperializm. Obszar ULB determinował stosunki polsko-rosyjskie, skazując Polaków na imperializm lub status satelicki. Stosunków polsko-rosyjskich nie można uregulować poprzez uznanie obszaru ULB za wewnątrzpaństwową sprawę rosyjską, a rywalizacja pomiędzy Polską i Rosją na tym obszarze miała na celu ustalenie przewagi, a nie dobrych stosunków wzajemnych, czym zaprzecza całkowicie swoim analizom z lat 60., kiedy uważał, że drogą nawiązania dobrych relacji z Moskwą, jest polska rezygnacja z obszaru ULB. Ten obszar jest potrzebny Rosji do zredukowania Polski do roli

<sup>57</sup> Tamże, s. 76.

<sup>58</sup> J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1973, t. 324, nr 9, s. 14.

<sup>59</sup> Tamże, s. 7.

satelity, ostatecznym bowiem celem geopolitycznym przyszłej Rosji będzie podporządkowanie sobie Polski. Polska powinna dążyć do oderwania obszaru ULB od wpływów rosyjskich, co odnośnie do kwestii rosyjskiej czyni ówczesną analizę J. Mieroszewskiego wewnątrznie sprzeczną.

W latach 70. na doktrynie środowiska „Kultury” i analizach J. Mieroszewskiego można dostrzec wyraźny wpływ utopizmu społecznego, zakładającego – oprócz prymatu wartości w polityce nad siłą państw i narodów – że globalizujący się świat dąży do tzw. dewolucji. Jedynym państwem dążącym w odwrotnym kierunku – gigantomanii – jest Związek Sowiecki. Ukrainie, posiadającej swoje problemy regionalne, nie jest potrzebna sowiecka gigantomania; kosztowna broń atomowa i druga pod względem wielkości flota na świecie są Ukraińcom niepotrzebne. Problem wielkości i rozmachu dotyka także Rosji. *Nawet gdyby Rosja była państwem demokratycznym, lecz zatrzymała zasadę niepodzielności i centralizmu – jej gigantomachia uniemożliwiłaby rozwiązanie podstawowych problemów społecznych i gospodarczych*<sup>60</sup>. Rosja borykałaby się z olbrzymim aparatem biurokratycznym, musiałaby być krajem scentralizowanym i autorytarnie rządzonym z moskiewskiego centrum. Rosję scentralizowaną czekałaby ekonomiczna i społeczna zapaść, zatem Rosja, aby istnieć musi kroczyć drogą dewolucji. *W Rosji dewolucja musiałaby oznaczać przyznanie rzetelnej autonomii republikom federalnym. Nie mówimy o „parcelowaniu” Rosji (...)*<sup>61</sup>. *Problemem numer jeden Rosji jest jej terytorialny „beźmiar”, zaś bez dewolucji jest ona skazana na „autokratyzm i terror”, będzie niezdolna do odrzucenia systemu autokratycznego i (...) pozostanie średnio-wiecznym kolosem odcięty od Europy i dwudziestego wieku. Bez dewolucji modernizacja Rosji jest niemożliwa*<sup>62</sup>. Rosja powinna w przemianach politycznych i społecznych podążać drogą Stanów Zjednoczonych, a ponieważ dewolucja sprzyja tendencjom do samostanowienia, otwiera to możliwości emancypacji dla narodów obszaru ULB, jednak czy te narody wybiorą niepodległość, czy związek z Rosją, będzie zależec od woli tych narodów.

Jerzy Giedroyc usiłował nawiązywać i podtrzymywać kontakty z Rosjanami na wszystkich możliwych szczeblach. Zabiegał o obecność tematyki rosyjskiej na łamach „Kultury”, po sprawach krajowych była ona najsilniej obecna na łamach pisma. Wydał zeszyt w języku rosyjskim, ale podobnie jak linia polityczna paryskiego miesięcznika, spotkał się on z nieprzychylnym odbiorem w diasporze rosyjskiej. Polityczna emigracja rosyjska na Zachodzie miała charakter mocarstwowy i była silnie nacjonalistyczna. W płaszczyźnie geopolitycznej reprezentowała orientację euroazjatycką. Związek Sowiecki w sensie geopolitycznym i terytorialnym był dla jej przedstawicieli państwem rosyjskim. Walcząc o zmianę systemu politycznego na Kremlu, rosyjscy emigranci nie zamierzali czynić żadnych ustępstw politycznych i terytorialnych względem narodów ULB. Silna obecność Polski w obszarze ULB zawarta w doktrynie Giedroycia była nie

<sup>60</sup> J. Mieroszewski, *Utracone sprawy – Utopie – Wizje – Gigantomachia – Dewolucja*, „Kultura” 1975, t. 331, nr 4, s. 13.

<sup>61</sup> *Tamże*, s. 14.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 15.

do zaakceptowania dla rosyjskich emigrantów, gdyż ten obszar w rosyjskiej geopolityce jest uważany za strefę wpływów rosyjskich, podobnie jak Giedroyciowe idee europeizacji Rosji czy ewentualnego wciągnięcia jej w zachodni system bezpieczeństwa. Zasięg myśli politycznej Giedroycia w Związku Sowieckim, mimo podejmowanych prób kolportażu pisma, był więcej niż ograniczony, próby zaś popularyzacji omawianej doktryny po 1989 r. w Rosji (podjęte m.in. przez J. Pomiana) zakończyły się niemalże całkowitym niepowodzeniem.

Jak słusznie zauważa G. Mazur, (...) *Polska od lat 1989-1990 posiadała doktrynę zagranicznej polityki wschodniej, stworzoną daleko wcześniej przez paryski Instytut Literacki, gdzie czołowe role odgrywali Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski*<sup>63</sup>. Fragmentem doktryny Giedroycia, który najmocniej wpływał na polską inteligencję i klasę polityczną, była koncepcja polskiej aktywności politycznej i kulturowej w obszarze ULB. Jednak w koncepcji polskiej polityki wschodniej zaproponowanej przez J. Giedroycia przestrzeń ta była traktowana jako klucz do nawiązania partnerskich relacji z Rosją, w mniejszym stopniu obszarem rywalizacji geopolitycznej, nigdy zaś celem samym w sobie. To Rosja, a nie Ukraina, Litwa i Białoruś, stała w centrum zainteresowań politycznych środowiska paryskiej „Kultury”.

Rosyjski fragment doktryny Giedroycia zawierał szereg błędów, np. nie uwzględnił tradycji rosyjskiej geopolityki i kultury, w której Rosja jest bytem odrębnym od europejskiego Zachodu i od azjatyckiego Wschodu, stąd wynikało kolejne przekonanie o możliwości „europeizacji” Rosji i szczególnym wkładzie w ten proces Polski. Błędem było również przekonanie, że polskie zaangażowanie na obszarze ULB nie będzie wpływać negatywnie na stosunki polsko-rosyjskie. Jak pokazują współczesne wydarzenia polityczne i militarne na obszarze posowieckim, Giedroyciowe przekonanie o tym, że Rosja pod wpływem europejskich procesów modernizacyjnych zrezygnuje z ambicji imperialnych, również okazało się nietrafione. Myśli politycznej J. Giedroycia nie należy, jak zostało to uczynione w Polsce po 1989 r., traktować jako niepodważalnego dogmatu, gdyż, jak pokazuje analiza naukowa, doktryna ta jest w wielu miejscach wewnętrznie sprzeczna. Powinno się ją raczej traktować jako zbiór możliwych scenariuszy, których zastosowanie jest uwarunkowane sytuacją geopolityczną na świecie, a nie zbiorem gotowych i niepodważalnych rozwiązań geopolitycznych. Z zaproponowanej analizy wynika, że w odniesieniu do Rosji (bądź Związku Sowieckiego) koncepcje polityczne zaproponowane przez Instytut Literacki były zmienne: w latach 1947-1956 rozpatrywano Związek Sowiecki jako zagrożenie dla światowego pokoju i ładu międzynarodowego i proponowano rozwiązanie zbrojne, w latach 60. nastąpiła zmiana w postrzeganiu Rosji, w której widziano potencjalnego sojusznika, w latach 70. natomiast Rosja była postrzegana jako potencjalne zagrożenie i konkurent geopolityczny na obszarze ULB, ale nie jako wróg, którego należy pokonać.

<sup>63</sup> G. Mazur, *Rozważania nad kwestią tradycyjnie skrajnie nacjonalistycznych ruchów w polityce historycznej współczesnej Ukrainy. Zarys problematyki*, „Europa Orientalis. Studia z dziejów Europy Wschodniej i państw bałtyckich” 2016, nr 7, s. 179.

## BIBLIOGRAFIA

- Aktualność przesłania paryskiej „Kultury”*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007.
- Bączkowski W., *Rosja i Azja*, „Kultura” 1951, t. 40-41, nr 2-3.
- Berberyusz E., *Książę z Maisons-Laffitte*, Warszawa 2000.
- Bocheński I.M., *Zarys Manifestu Demokratycznego*, „Kultura” 1951, t. 47, nr 9.
- Burnham J., *Walka o świat*, „Kultura” 1949, t. 26, nr 9.
- Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura” 1977, t. 365, nr 5.
- Doktryna ULB – koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku*, „Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego” 2010, [online] [https://pulaski.pl/wp-content/uploads/2015/02/Giedroyc\\_Mieroszewski\\_KMP\\_5.2010\\_PL-1.pdf](https://pulaski.pl/wp-content/uploads/2015/02/Giedroyc_Mieroszewski_KMP_5.2010_PL-1.pdf).
- Emte, *Druga wojna światowa i perspektywy na przyszłość*, „Kultura” 1948, nr 11.
- Gamma, *Preliminaria trzeciej wojny światowej*, „Kultura” 1948, nr 4.
- Gamma, *Sytuacja międzynarodowa z perspektywy paryskiej*, „Kultura” 1949, nr 15.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1999.
- Jerzy Giedroyc. *Redaktor – Polityk – Człowiek*, zebrał, do druku przygotował i wstępem poprzedził K. Pomian, Lublin 2001.
- Hostowiec P., *Najlepsze recepty na przegranie wojny z Unią Sowiecką*, „Kultura” 1947, nr 2-3.
- Kawałkowski A., *Kapitulacja czy wyzwolenie*, „Kultura” 1951, t. 44, nr 6.
- Konończuk W., *Program ukraiński „Kultury”*, „Nowa Europa Wschodnia” 2018, nr 6.
- Korek J., *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Ewolucja myśli politycznej w latach 1947-1980*, Sztokholm 1998.
- Kowalczyk A.S., *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 2000.
- Mazur G., *Emigracja rosyjska w Polsce w okresie międzywojennym. Zarys problemu*, „Res Gestae. Czasopismo historyczne” 2015, t. 1.
- Mazur G., *Rozważania nad kwestią tradycyjnie skrajnie nacjonalistycznych ruchów w polityce historycznej współczesnej Ukrainy. Zarys problematyki*, „Europa Orientalis. Studia z dziejów Europy Wschodniej i państw bałtyckich” 2016, nr 7.
- Mieroszewski J., *ABC polityki „Kultury”*, „Kultura” 1966, t. 222, nr 4.
- Mieroszewski J., *Geoideologia*, „Kultura” 1964, t. 206, nr 12.
- Mieroszewski J., *List z wyspy*, „Kultura” 1951, t. 40-41, nr 2-3.
- Mieroszewski J., *Może zdarzyć się i tak*, „Kultura” 1970, t. 271, nr 4.
- Mieroszewski J., *Na ruinach przedmurza*, „Kultura” 1962, t. 175, nr 5.
- Mieroszewski J., *Polska leży między Rosją a Ameryką*, „Kultura” 1957, t. 117-118, nr 7-8.
- Mieroszewski J., *Polska „Ostpolitik”*, „Kultura” 1973, t. 309, nr 6.
- Mieroszewski J., *Refleksje ćwierćwiecza*, „Kultura” 1964, t. 203, nr 9.
- Mieroszewski J., *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1973, t. 324, nr 9.
- Mieroszewski J., *Stare wino w nowych beczkach*, „Kultura” 1969, t. 264, nr 9.
- Mieroszewski J., *Tysiąc lat i co dalej?*, „Kultura” 1966, t. 225-226, nr 7-8.
- Mieroszewski J., *Utracone sprawy – Utopie – Wizje – Gigantomachia – Dewolucja*, „Kultura” 1975, t. 331, nr 4.



- Paweł Kowal: *Giedroyc miał rację. Trzeba go tylko mądrze interpretować*, Polska Agencja Prasowa, 23 XI 2020, [online] <https://www.pap.pl/mediaroom/761696%2Cpawel-kowal-giedroyc-mial-racje-trzeba-go-tylko-madrze-interpretowac.html>.
- Pomian K., *W kręgu Giedroycia*, Warszawa 2001.
- Tatarowski K.W., *Jerzy Giedroyc i Jan Nowak-Jeziorański – współdziałanie i walka (współpracownicy „Kultury” w Rozgłośni Polskiej RWE)*, [w:] *„Kultura” paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, red. I. Hofman, Lublin 2007.
- Spotkania z paryską „Kulturą”*, red. Z. Kudelski, Warszawa 1995.
- Sytuacja międzynarodowa z perspektywy paryskiej*, „Kultura” 1948, nr 12.
- W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, t. 1: *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*, red. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016.
- W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, t. 2: *„Kultura” i emigracja rosyjska*, wybór i oprac. P. Mitzner, Paryż–Kraków 2016.
- Wraga R., *Piłsudski i Rosja*, „Kultura” 1947, nr 2-3.
- Żebrowski M., *Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012.

---

**Michał SIUDAK** – doktor, adiunkt w Katedrze Ukrainoznawstwa WSMiP UJ w Krakowie. Zajmuje się geopolityką obszaru ULB oraz problematyką współczesnych stosunków polsko-ukraińskich i polsko-rosyjskich. Autor m.in. publikacji: *Perspektywa dialogu polsko-ukraińskiego w środowisku paryskiej „Kultury”* (2010), *Ukraińska geopolityka. Wybór tekstów źródłowych* (2017), *Między eugeniką i swastyką. Ukraiński nacjonalizm w tekstach źródłowych* (2018).